

## RECENZJE

Stanisław Wszolek

### **Monografia o analogii oraz uściśleniu filozofii i teologii**

Zbigniew WOLAK, *Koncepcje analogii w Kole Krakowskim*, Tarnów: Biblos 2005, ss. 384.

Książka *Koncepcje analogii w Kole Krakowskim* jest pracą z historii filozofii współczesnej, w której bardzo silnie zostało zaznaczone własne ogólnofilozoficzne stanowisko Autora. „[W] swojej pracy — pisze Zbigniew Wolak — skupiłem się bardziej na prezentacji idei filozoficznych Koła Krakowskiego i pewnych dyskusjach z nimi niż na kwestiach historycznych. Uważam, że filozofia Koła jest nadal aktualna i należy ją traktować nie jako zdarzenie historyczne, ale raczej jako przedmiot badań i twórczych refleksji oraz rzeczowej polemiki” (s. 14). I rzeczywiście, zajmując się problematyką analogii w pismach trzech głównych przedstawicieli tzw. Koła Krakowskiego (Salamucha, Drewnowski, Bocheński), Autor nie zamierza ani umieszczać swoich bohaterów na tle innych postaci tego samego okresu, ani ustalać wzajemnych zależności, jakie mogą łączyć ich koncepcje, lecz przede wszystkim chce odpowiedzieć na pytanie, czym jest analogia, jak była i jest rozumiana, jakie miejsce zajmuje w różnych dziedzinach wiedzy, zaczynając od nauk ścisłych, a kończąc na teologii.

Książka składa się z czterech rozdziałów. W rozdziale pierwszym ks. Wolak przedstawia poglądy ks. Jana Salamuchy, który „na temat analogii wypowiedział się w zasadzie jednorazowo i później swojego pomysłu nie rozwijał” (s. 13). Przedwcześnie zmarły Salamucha jest przedstawiony jako „tomista”, „znawca tomizmu”, „badacz filozofii średniowiecznej”, „historyk filozofii” (por. 13, 24, 34, 89). On to w krótkim tekście z roku 1937 wysunął pomysł ścisłego opracowania pojęcia analogii przy użyciu ówczesnej teorii logicznej. Jego koncepcja analogii jako wieloznaczności typikalnej była — z jednej strony — dostrzeżeniem podobieństwa (a więc analogii) między wysiłkami scholastyków zmagających się antynomiami logiczno-

semantycznymi a teorią typów Bertranda Russella, której powstanie miało podobną genezę. Koncepcja Salamuchy wysunięta w toku polemik z neotomistami miała na celu pokazanie, że logika formalna może (i powinna) być stosowana w teologii. Relacjonując kontekst wystąpienia Salamuchy, Wolak omawia szczegółowo polemiki toczone wokół zasady *metabasis* oraz inne kwestie wyrosłe na tle sporu, do czego może i powinna służyć logika. W rozdziale nie brakuje krytycznej oceny stanowiska członka Koła Krakowskiego. Okazuje się bowiem, że poza zauważeniem podobieństwa między analogią w sensie tradycyjnym (Salamucha zajmował się analogią proporcjonalności i atrybucji) a wieloznacznością typikalną, Salamucha nie zauważył, że przy pomocy wieloznaczności typikalnej w żaden sposób nie da się wyrazić tzw. analogii bytowej, która pełni podstawową rolę w teologii i teodycei. Krytyczny sąd osłabia stwierdzenie, że ks. Salamucha miał świadomość prowizoryczności swoich metod i wyników (por. s. 76-77).

W rozdziale drugim i trzecim Wolak zajmuje się koncepcją analogii w pismach Jana Franciszka Drewnowskiego. Ten „konstruktor systemów” (s. 134) zasługuje — zdaniem Autora rozprawy — na szczególną uwagę, gdyż wystąpił jako pierwszy z pomysłem „analogii jako odpowiedniości formalnej” (s. 13) oraz przedstawił propozycję najbogatszą treściowo, będącą częścią ogólniejszego programu filozoficznego. „Znajdujemy u niego stosunkowo dobrze rozwiniętą teorię znaku i teorię analogii od strony semantycznej, analogię poznania, bytową i jako metodę rozumowania (...) analogię transcendentálną i teologiczną” (s. 78). Drewnowski był przekonany, że analogia jest drogą poznania tego, co transcendentne. Jednak słowo „transcendentne” ma w jego programie filozoficznym osobliwe znaczenie. „Transcendentnym” jest to, co jest reprezentowalne w wielu wymiarach i ma wiele aspektów: ontologiczny, epistemologiczny, semantyczny i formalny. W celu lepszego ukazania analogii w pracach Drewnowskiego, ks. Wolak przedstawia jego koncepcję znaku — narzędzia umożliwiającego nam wniknięcie m.in. w niematerialną sferę rzeczywistych zjawisk. Na tle tej koncepcji omawia trzy typy nauk: nauki przyrodnicze, badające podstawowy poziom rzeczywistości, matematykę, która zajmuje się głównie badaniem systemów znakowych, oraz teologię, która zajmuje się najgłębszym poziomem rzeczywistości. Formalna struktura znaków — według tej teorii — jest tym, dzięki czemu dostrzegamy wielorakie powiązania czy — jak wolał mówić Drewnowski — „odpowiedniości formalne” między poziomami i dziedzinami. Na uwagę zasługuje przede wszystkim to, że teologia jest integralnie powiązana z innymi dyscyplinami. Schemat przestrzenny (omawiany w rozdziale trzecim) jest tym pomysłem, który miał pomóc w zobrazowaniu tej wielorakiej „odpowiedniości formalnej”. Wolak omawia najpierw ideę tego schematu. W tekście *Czy religia i metafizyka wytrzymują krytykę naukową?* Drewnowski zachęcał czytelnika do wyobrażenia sobie nieskończony płaszczyzny wraz z żyjącymi na niej dwuwymiarowymi istotami. Będąc nieskończona, płaszczyzna umożliwia żyjącym na niej istotom nieskończony rozwój. Jednak rozwój ten jest ograniczony tym, że istoty te nie mogą opuścić dwuwymiarowości. Zrozumiemy to natychmiast, gdy sobie uświadomimy, że owa płaszczyzna,

będąca obrazem jakiejś bezpośrednio dostępnej rzeczywistości, jest jedynie przekrojem trójwymiarowej przestrzeni. Wówczas „każdy obwód zamknięty na płaszczyźnie stoi otworem dla ujęć trójwymiarowych”. W szczególności „to, że istnieją figury przestrzenne nie narusza twierdzeń planimetrii. Co najwyżej tylko pewne twierdzenia planimetrii mogą okazać się szczególnymi przykładami stereometrii. Na przykład twierdzenia o okręgu koła mogą być ujęte jako szczególne przypadki teorii kuli i jej przekrojów” (s. 187). Łatwo zgadnąć, że płaszczyzna jest obrazem bezpośrednio dostępnej rzeczywistości, natomiast przestrzeń obrazuje rzeczywistość transcendentną (dokładniej: transcendentną wobec płaszczyzny). Schemat ten, a można go sobie wyobrazić z dowolną ilością wymiarów, rodzi duże możliwości interpretacyjne. Autor rozprawy podkreśla następujące: eksplikacja pojęć tradycyjnej metafizyki takich jak akt i możność, istnienie etc.; odróżnienie niewyobrażalności (związanej z przestrzeniami więcej niż trójwymiarowymi) od niepojmowalności (zarezerwowanej dla nadprzyrodzoności); uznanie niewyobrażalności za znak niepojmowalności (co, zdaniem Wolaka, pozwala Drewnowskiemu na precyzyjniejsze operowanie tą ostatnią); stwierdzenie, że analogia dotyczyć może nie tylko nazw czy zdań, lecz także teorii; stwierdzenie, że można budować wiele analogii wymiaru nadprzyrodzonego; ukazanie, że w schemacie Drewnowskiego można budować cały ciąg pośrednich form analogii między izomorfizmem a metaforą.

Na uwagę zasługuje fakt, że w rozdziale trzecim ks. Wolak nie tylko tłumaczy, lecz również rozwija propozycję Drewnowskiego. Przejawia się to w konsekwentnym odróżnianiu schematu epistemologicznego od schematu ontologicznego. Rozróżnienie to, jak zauważa Autor, jest dobrze osadzone w intencji Drewnowskiego (poświadczonej w licznych wypowiedziach, które bez tego rozróżnienia byłyby niezrozumiałe), aczkolwiek nie zostało nigdy przez niego przeprowadzone. Schematy różnią się tym, że ontologiczny „zachowuje własności formalne, a treści nazw zmieniają znaczenie na analogiczne” natomiast epistemologiczny „nie zmienia istotnie treści nazw, ale zmienia pewne własności formalne (ze zdań umieszczonych w przestrzeni wynikają zdania umieszczone na płaszczyźnie, ale nie na odwrót)” (s. 175-6). I tak, rzeczy niematerialne są transcendentne względem rzeczy materialnych, co dobrze pokazuje przestrzenny schemat ontologiczny, wszelako poznanie rzeczy niematerialnych domaga się analogicznego posłużenia się rzeczami materialnymi, co z kolei podkreśla ten sam schemat, lecz zinterpretowany epistemologicznie. Na tym tle Wolak umieszcza rozważania zmierzające do pokazania, jak koncepcja Drewnowskiego radzi sobie z problemami, które Salamucha pozostawił nierozwiązane (odróżnienie analogii metafizycznej od teologicznej, naukowe dotarcie do spraw takich jak cud, doznania mistyczne etc.). Rozważania te, aczkolwiek interesujące, pozostawiają wiele otwartych kwestii, do których jeszcze wrócę.

W rozdziale czwartym ks. Wolak omawia prace Józefa Marii Bocheńskiego, który przeprowadził — z naukowego punktu widzenia — najściślejszą analizę analogii. Bocheński opowiedział się za językowym podejściem do analogii i zajął się przede wszystkim analogią nazw, a nie pojęć. Jako podstawowy element analizy przyjął tzw.

kompleks semantyczny, tj. ściśle ujęcie pewnej wieloczłonowej relacji między językiem, daną nazwą, jej treścią i przedmiotem. Okazało się, że relacja ta jest bardzo złożona, a to już pokazuje wieloznaczność wielu tradycyjnych sformułowań. Omawiając dokonania dominikanina, Wolak (wraz z innymi krytykami) z jednej strony podkreśla ich ścisłość, z drugiej jednak zauważa liczne arbitralne decyzje: Bocheński wyróżnia pewne „istotne” relacje, a następnie spośród nich relacje izomorficzne; następnie precyzyjnie definiuje pojęcie analogiczności na tle pojęć jednoznaczności i wieloznaczności oraz stwierdza, że analogia proporcjonalności (właściwej) umożliwia przeprowadzanie sprawnych rozumowań, natomiast analogia atrybucji obarczona jest wieloma formalnymi usterkami. Jednak te obiecujące rezultaty — podkreśla Wolak — są ograniczone mocnymi założeniami, które zostały przyjęte przez dominikańskiego filozofa w trakcie wspomnianych wyżej wyborów. Wolak omawia te założenia i uzasadnia, dlaczego ich przyjęcie nakłada silne ograniczenia na wyniki osiągnięte przez o. Bocheńskiego.

Zarysowana wyżej koncepcja rozprawy, a przede wszystkim zastrzeżenie, że jest to praca z historii filozofii współczesnej o tyle tylko, o ile ta historia ma nam coś ważnego do powiedzenia dzisiaj, wydaje mi się interesująca. Jednak ks. Wolak zrealizował tę koncepcję połowicznie. Przedstawienie poglądów przedstawicieli Koła Krakowskiego nie kończy się bowiem jasną oceną ich trwałej wartości etc. Moim zdaniem ks. Wolak taką ocenę wprawdzie zawarł w rozprawie, lecz nie wypowiedział jej wyraźnie z powodu osobistego i żywego podziwu dla protagonistów swej pracy. Jeśli się bowiem nie mylę, to ocena, o jaką mi chodzi, jest negatywna, tzn. głosi, że podjęty przez Koło Krakowskie program uściślenia i rozwijania filozofii i teologii metodami formalnymi zakończył się fiaskiem! Mówiąc nieco dokładniej, sądzę, że ks. Wolak z powodzeniem — nie mówiąc tego wyraźnie — wykazał tezę, iż narzędzia logiczne są raczej narzędziami krytyki niż budowania, przynajmniej w odniesieniu do problemu analogii. Gdyby tak istotnie było, to w rozprawie brakuje mi odpowiedzi na pytanie, dlaczego narzędzia logiczne zastosowane do precyzacji kwestii metafizycznych i teologicznych okazały się mało przydatne?

W rozprawie jest dużo powtórzeń, co sprawia, że jej lektura nie jest łatwa. Sądzę, że owe powtórzenia spowodowane zostały nie tylko układem pracy (np. tym, że w rozdziale poświęconym ks. Salamusze jest mnóstwo hasłowych odwołań do Drewnowskiego i Bocheńskiego), lecz również chęcią oddania polemicznej atmosfery, w jakiej bohaterowie rozprawy pisali swoje teksty. Jest rzeczą zrozumiałą, że Salamucha i Drewnowski, pisząc krótkie teksty polemiczne, musieli nieustannie nawracać do swojej *idée fixe* o naprawie filozofii z pomocą logiki formalnej. Jednak decyzja, aby o tym pisać w monografii przy omawianiu prawie każdej z cytowanych prac, nie wyszła narracji na dobre (rodzi to m.in. wrażenie narzekania — „niestety, teologowie itd.”). Sądzę, że jest to jeden z głównych powodów tego, że książka jest chwilami nużąca.

Ks. Wolak faworyzuje propozycję Drewnowskiego ze względu na jej śmiałość i ukryte możliwości. Wszelako w rozprawie nie mamy zbyt wielu prób wykorzysta-

nia tych możliwości. Rozróżnienie schematu epistemologicznego i ontologicznego, choć interesujące i świadczące o głębokim wniknięciu w ducha myśli Drewnowskiego, wydaje się pozostawać bez wpływu na rozwiązanie pytań, np. tych, które zasugerowałem wyżej. Śmiały program Drewnowskiego może zafascynować teologa, lecz — biorąc pod uwagę jego cel — rodzi poważne wątpliwości co do swej spójności. Drewnowski na przykład bardzo mocno podkreśla transcendencję rzeczywistości nadprzyrodzonej, a równocześnie deklaruje, że teologia winna być uprawiana „z Boskiego punktu widzenia” (por. koncepcję elementarnego zdania teologicznego, s. 116) — co nie tylko filozofowi (lecz także teologowi) wydać się może dość szokujące.

Siłą rozprawy są liczne porównania i zestawienia omawianych koncepcji z propozycjami innych autorów. Czasem jednak te zestawienia są dość powierzchowne. Nie bardzo rozumiem, dlaczego zarzut Wittgensteina jest omawiany przy Drewnowskim, skoro odnosi się on do problematyki analogii w ogóle. Poza tym, uwaga ks. Wolaka, że zarzut ten nie dotyczy Drewnowskiego, wydaje mi się unikiem (s. 163-4). Na s. 96 ks. Wolak pisze, że Drewnowski „w pewnym sensie uprzedził Quine’owskie kryterium istnienia jako bycia wartością zmiennej”. Porównanie wydaje się dość powierzchowne, a nawet problematyczne. Quine zaproponował bowiem zamianę pytania. Zamiast pytać, co naprawdę istnieje, pytamy, co teoria (język) mówi, że istnieje? Ta propozycja nie ma wiele wspólnego ani z wysiłkiem Drewnowskiego, aby harmonijnie zintegrować gmach wiedzy, ani z jego przekonaniem, że poszczególne dziedziny są w jakiś sposób skorelowane ze swoim przedmiotem.

Wypowiadając powyższe zastrzeżenia, nie mam pewności, czy dobrze zrozumiałem wszystkie niuanse tekstu ks. Wolaka — dlatego zgłaszam je tylko jako „uwagi do dyskusji”. Jestem natomiast przekonany, że rozprawa *Koncepcje analogii w Kole Krakowskim* jest dziełem udanym. Z niewielu tekstów na temat analogii (dotyczy to zwłaszcza Salamuchy, który poświęcił analogii w zasadzie jedną krótką pracę) Autor wydobył zwarty obraz poglądów członków Koła Krakowskiego na temat analogii, umieścił je na szerokim tle ich wszystkich pism i pokazał ewentualne niespójności. Rozprawa ks. Wolaka jest najobszerniejszą i najwszechstronniejszą pracą poświęconą zarówno analogii, jak i przedstawicielom Koła Krakowskiego. W obu tych dziełach będzie stanowić nieodzowny punkt odniesienia dla wszystkich piszących na te tematy.